

Pocieszcie, pocieszcie mój Lud

Początkiem dzisiejszej Ewangelii jest *głos wołającego na pustyni*. Nikt, kto widzi i słyszy, nie może pozostać bezczynnym obserwatorem otaczającej nas rzeczywistości. Jakiej pociechy oczekuje współczesny świat, dzisiejszy człowiek. Został zasypany



namiaszkami pocieszenia, jak gruzem. Wydaje się, że pragnienie pocieszenia jest wciąż niezaspokojone. Z drugiej strony oferta konsumpcyjnych pociech nieustannie się powiększa. W tym wszystkim prawie całkowicie zostało zagubione, przytłumione oczekiwanie pociechy płynącej od Boga. Trzeba wołać, bo znękany świat przestał czekać, bo już się niczego nie spodziewa. Dlatego Bóg sam, ustami proroka Izajasza, woła: *Pocieszcie, pocieszcie mój lud!* Serce człowieka posiada różne poziomy wrażliwości. Od bardzo płytkiej do bardzo głębokiej. Św. Augustyn powiedział: *Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu*. Głos wołającego na pustyni tego świata ma obudzić w człowieku to najgłębsze pragnienie, mocno przytłumione, pragnienie Boga. Pan Bóg jest największą pociechą dla ludzkiego serca, jest jego wewnętrzną radością. I nie chodzi tylko o potrzebę pocieszenia w sytuacjach trudnych, jak choroba, brak pracy, trudności życiowe? Chodzi o doświadczenie Bożej bliskości i obecności w każdej sytuacji. Pan Bóg jest największą radością ludzkiego istnienia. Ku Niemu powinno być skierowane nasze serce, tak, by cokolwiek nie mogło stłumić albo stanąć na drodze dążenia ku Niemu.

[prob.]